

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 15.

Kraków, 29 maja 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna Zł. 8.—
 „ półroczna „ 4.—
 „ kwartalna „ 2.—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
 Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednolam. przed tekst. Zł. 0.70
 „ „ „ „ w tekście „ 0.50
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0.35

TREŚĆ: Po wyborach w stolicy. — *Dr Ignacy Masny*: Stosunek organizacji lekarskich do społeczeństwa. — Poseł ks. Dachowski zgłosił swój akces do »Partji Pracy«. — Rozłam w »Piaście«. — Rozwiązanie »Straży Narodowej«. — Uchwały Rady Ministrów. — *Prof. Stefan Górka*: Wychowanie młodzieży angielskiej i niektóre dla nas wnioski. — Z działalności »Partji Pracy« we Lwowie. — Kronika. — Wezwanie.

Po wyborach w stolicy.

Po ośmioletniej nieudolnej gospodarce miejskiej w Warszawie została rozwiązana Rada Miejska — a mieszkańcy stolicy otrzymali sposobność i możność ustosunkowania się w dniu 22 maja — gdyż na ten dzień naznaczono wybory do nowej Rady — nietylko do dotychczasowych gospodarzy ale i do ich systemu. Wyniku wyborów oczekiwala cała Polska z wielkiem zainteresowaniem, gdyż wyniki ich mogą wyjaśnić poniekąd sytuację polityczną — w jakiej całe społeczeństwo się znajduje, a więc co myśli i co czuje.

List z kandydatami zgłoszono 27, z tych jedną jako komunistyczną przed wyborami unieważniono. — Uprawnionych do głosowania było 626.000, głosowało zaś 329.000 a więc 66% uprawnionych. Z oddanych głosów unieważniono przeszło 66.000, głosów oddanych po największej części na unieważnioną listę komunistyczną.

Wyniki głosowania na najważniejsze listy w zestawieniu ogólnem przedstawiają następująco:

Socjaliści otrzymali głosów przeszło 71.000 mandatów radzieckich 28 (dawniej mieli 23), endecy, chadecy i zblizeni (komitet obrony polskości Warszawy) głosów przeszło 118.000 mandatów 47 (dawniej 61), komitet uzdrowienia gospodarki miejskiej — a więc grupy centrowe — głosów 40.000 mandatów 16 (poprzednio 6 mandatów posiadała grupa mieszczańska p. Rosseta). Żydzi razem wzięci zatrzymali dotychczasowy stan posiadania t. j. 27 mandatów (17 nacjonalistów żyd. i 10 socjalistów żyd.) a także Narodowa Partja Ro-

botnicza otrzymała 2 mandaty a więc tyle ile poprzednio posiadała.

Jak z powyższego zestawienia wynika, nastąpiły pewne zmiany w układzie sił w nowej Radzie — Prawicowe zgrupowania straciły 14 mandatów, a co ważniejsze i bezwzględna większość jaką dawniej posiadały (61 radnych na ogólną liczbę 120). Zato w nowej Radzie zjawia się nowa siła — grupa centrowa — której zadaniem będzie wytworzenie możliwości współpracy skrajnych kierunków jakimi są nacjonałiści i socjaliści. Drogowskazem nowej Rady w jej działaniach powinien przedewszystkiem być interes stolicy a więc ogółu mieszkańców, w przeciwnym razie może nowa Rada okazać się również niezbędną do twórczej pracy.

Jako „memento“ niech będzie dla Rady głosowanie przeszło 60.000 na komunistyczną listę — co jest oznaką niezadowolenia dużej ilości mieszkańców z panujących stosunków.

Trudno dzisiaj prorokować jak się ustosunkują do siebie grupy — bądź co bądź reprezentujące pewne interesa mimo że dużo jest w ich programach punktów stycznych. Chociażby wymienić najważniejsze, jak zaradzenie i łagodzenie skutków bezrobocia — różnego rodzaju inwestycje o charakterze użyteczności publicznej, podniesienie oświaty wśród warstw robotniczych — oraz dostarczenie im mieszkań, oto zadania na najbliższą przyszłość, w realizacji których ani

przekonała polityczne — ani opozycyjne stanowisko wobec rządu przeszkodą być nie powinny.

Nowa Rada jednak powinna pamiętać przede wszystkim o tem, że Warszawa jest stolicą państwa — i zły przykład dawany przez nią może posłużyć dla całej Polski.

Dr IGNACY MASNY.

Stosunek organizacji lekarskich do społeczeństwa

(Dokończenie.)

Wszelka walka jest w swojej istocie objawem nieporozumienia. W danym wypadku nieporozumienie polega na tem, że interes stanu lekarskiego czyli jego godność i materialne położenie da się dobrze zabezpieczyć także inną drogą, aniżeli ta, po której idą związki lekarskie, a mianowicie przez rozwinięcie należytej działalności społecznej izb lekarskich, które już posiadają daleko idącą władzę wydawania norm pracy i skali płac dla lekarzy kasowych.

Gdy tak doniosłego wpływu nie chcą izby lekarskie wyrzucić na lecznictwo kasowe, to w jakimś dziwnym świetle ukazują się wydawane odezwy związku lekarzy o złym systemie lecznictwa kasowego. Usuwanie wszelkich niedomagań lecznictwa leży w interesie chorego, zawodu lekarskiego i nauki medycznej a usuwać je ma możność i obowiązek izba lekarska przez wydanie odpowiednich norm pracy n. p. odnośnie do ilości pacjentów przyjmowanych na 1 godzinę, sposobu ordynowania, wyboru lekarza i t. d.

Zapomocą takiej dźwigni jak normy pracy i wynagrodzenia lekarza kasowego izba lekarska, — gdy tylko swą działalność rozwinię, — uzyska tak przemożny wpływ na lecznictwo kasowe, tworzenie jego zakładów leczniczych, sposób wprowadzania nowych kas, nawet na zamysły i budżety kasowe, że interes stanu lekarskiego będzie zupełnie zabezpieczony. Znikną wówczas te objawy chaosu, jak między innymi odbierania praktyki lekarzom przy sposobności wprowadzania nowych kas i nowych ambulatorjów kasowych, budowanie nieodpowiednich zakładów i t. d. Jak można wobec tego konstruować argumenty o zagrożonej nauce medycznej, przy zwiększającej się liczbie leczących się i powstawaniu nowych zakładów leczniczych? Nauka przecież może tylko na tem zyskać a nie tracić!

Występowanie przeciw budowie szpitala przez kogokolwiek w mieście — nawet uniwersyteckim — gdzie często kilku chorych leży na jednym łóżku szpitalnym nie da się żadną miarą usprawiedliwić chęcią zapewnienia klinikom materiału naukowego. Również kwestję czy Kasy chorych mają wogóle mieć za zadanie także i budowę szpitali należy rozpatrywać z zupełnie innego punktu widzenia, niż to czyni Związek lekarzy; nad nią nie chcę się narazie bliżej zastanawiać, to jednak jest pewnem, że zarząd szpitala kasowego będzie tylko wtenczas we wyłącznej władzy kas chorych, gdy rząd i izba lekarska zechcą się interesować tem lecznictwem.

Czem tłumaczyć dotychczasowe zachowanie się izby lekarskiej?

1) Szkodliwym ogólnym nastrojem, że tylko drogą walki klasowej można się uchronić przed ukrzyw-

dzeniem społecznem. Wykazałem już we wstępie, że droga ta jest usprawiedliwioną tylko wtenczas, gdy jest jedyną; stwierdzam zaś brak tego usprawiedliwienia dla posiadających własną autonomję z ustawowymi środkami działania.

2) Przykładem zagranicznym z Niemiec, gdzie związki lekarskie tą drogą uzyskały sukcesy.

3) Obawą, która zawsze występuje przy pojawianiu się nowych postaci życiowych u ludzi przywykłych widzieć w starych formach najlepsze rozwiązanie, zwłaszcza gdy obcesowość postępowania rządów kas podnieciła umysły ukróconych w swych dochodach.

4) Złudzeniem, że drogą walki klasowej łatwiej i prędzej zabezpieczy się interesa lekarzy.

5) Ciężarem pracy, która spadnie na izbę lekarską, a która będzie mniej popularną wśród kolegów, gdy trzeba będzie uwzględniać nie tylko jednostronne interesy ale uzgadniać je z potrzebami innych warstw społecznych.

Jaka jest wiechęć do porzucenia raz obranej drogi może świadczyć następujący fakt: gdy zarządowi izby lek. krakowskiej z poprzedniej kadencji przedłożyłem — jako członek zarządu — projekt norm pracy i skali płac dla lekarzy kasowych, to spotkał się on z biernym oporem aż do ukończenia kadencji.

Ogół zaś lekarzy zdaje mi się nie jest dostatecznie obeznany z omawianem zagadnieniem. Pewne światło może rzucić w tym kierunku moje osobiste stwierdzenie, że na 10 zapytanych lekarzy 9 zaprzeczyło mi, jakoby izba lekarska miała prawo wydania norm pracy i skali prac dla lekarzy kasowych, chociaż każdy lekarz otrzymał egzemplarz ustawy o izbach lekarskich.

W atmosferze walki pojawiła się też dążność do stworzenia związku lekarzy kasowych. Istnieje dość spraw, któreby usprawiedliwiały powstanie takiej organizacji, ale pomyślana jako przeciwstawienie do ogólnego związku lekarzy nie daje również rękojmi, że pokieruje sprawę stosunku lekarzy do kas chorych ku obopólnemu dobru.

Naukowe organizacje lekarskie pracują bardzo wydatnie dla dobra społeczeństwa, a zarazem powiększają znaczenie i podnoszą godność stanu lekarskiego. W ostatnim czasie pojawiają się ubolewania godne usiłowania wciągnięcia nawet naukowych organizacji lekarskich w zamęt walki klasowej. Walka nie sprzyja nauce. Właśnie obowiązkiem tych, co nawołują do udziału w walce byłoby uchronić je przed nią.

Nauka traktuje przejawy życia z innego poziomu, aniżeli polemiczne odezwy związku, w których spotykamy się z takimi argumentami jak n. p. wspomniane wystąpienie przeciw budowie szpitala w Krakowie lub z takim zrozumieniem społecznych stosunków, że potrzebę ułatwienia niezamożnemu ogółowi korzystania z jak najlepszej opieki lekarskiej uważa związek lekarski za wynik stosunków powojennych. Tymczasem stosunki powojenne uczyniły tę potrzebę tylko więcej widoczną dla tych, którzy jej przedtem widzieć nie chcieli; jest ona bowiem tylko jedną częścią cierpień ludzkości, o których usunięcie toczy się wiekowa walka demokracji.

Poseł ks. Dachowski

zgłosił swój akces do „Partji Pracy“.

W tych dniach poseł ks. Dachowski, urodzony w r. 1894 na Górnym Śląsku, dotychczasowy hospitant Klubu Katolicko-ludowego zgłosił swój akces do „Partji Pracy“.

W rozmowie z współpracownikiem „Epoki“ ks. poseł Dachowski wyjaśnia motywy, które go skłoniły do przyłączenia się do „Partji Pracy“.

— Nie należąc w Sejmie od dłuższego czasu do żadnej partji, a korzystając jako hospitant z gościnności stronnictwa Katolicko-Ludowego, przyszedłem do przekonania, iż **najodpowiedniejszą dla mego poglądu politycznego jest „Partja Pracy“**, a to z następujących powodów:

1) ze względu na wielki patryjotyzm i państwowotwórcze ideały, jakie cechują program i działalność „Partji Pracy“, ujawniające się w **podporządkowaniu interesów partyjnych i osobistych — interesom państwa**;

2) program sam „Partji Pracy“ — **głoszący wszechstanowość, ze szczególnem uwzględnieniem interesów mas pracujących tak umysłowo, jakoteż i fizycznie, daje mi możność obrony interesów tych, którzy mnie obdarzyli godnością poselską**;

3) dążenia „Partji Pracy“ do ugruntowania potężnego Państwa Polskiego, zajmującego jedno z wybitniejszych miejsc w rodzinie narodów, i jej współpraca w tym względzie z twórcą Odrodzenia Polski Marszałkiem Piłsudskim — symbolem honoru i wielkości Polski — **człowiekiem wielkiego charakteru i czystych rąk**.

Wreszcie podkreślić muszę, jako **ksiądz i obywatel**, iż dążenia „Partji Pracy“ do wychowania w powyższych zasadach przyszłych pokoleń polskich pragnę ze wszystkich moich sił popierać.

Powyższe oświadczenie posła ks. Dachowskiego jest najlepszą odpowiedzią na ogłaszane pod adresem „Partji Pracy“ napaści i zarzuty endecji i chadecji, chorujących na przysłowiowy dziś „monopol patryjotyzmu“...

Myśli polityczne.

Uczciwy naród przeniesie zawsze wolność z zaszczytnem ubóstwem złączoną nad majątną, lecz hańbiącą niewolę. Prawdziwej wolności towarzyszą jednak zawsze mądrość i sprawiedliwość, a w następstwie te trzy wielkie dźwignie, w połączeniu z pracą, muszą sprowadzić szczęście i dostatek.

Walpole.

Wartość państwa mierzona długim przeciągiem czasu sprowadza się zawsze do wartości jego obywateli. Jakkolwiek byliby zręczni ludzie rządzący i do zbawienych celów państwo prowadzący, to jednak przekonają się niebawem, iż z małymi obywatelami niczego wielkiego dokonać nie można. Żaden bowiem mechanizm rządzenia nie zdoła zastąpić siły życia i dzielności, której obywatelom zabrakło.

Mill.

Rozłam w „Piaście“.

Szeregi Partji Pracy rosą.

Od dłuższego już czasu było powszechną tajemnicą, iż w stronnictwie ludowym „Piast“ przygotowuje się rozłam.

Tarcia, jakie nastąpiły w łonie „Piasta“ datują się już od czasu przewrotu majowego, kiedy to część dotychczasowych zwolenników polityki posła Witoso, pod obuchem wypadków majowych przejrzała, a **zorientowawszy się do czego doprowadzić może kraj cały i państwo spółka endecko-witosowa, domagać się poczęła głośno współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego**.

Raz po raz pojawiały się w prasie codziennej wiadomości o grożącym lada dzień rozłamie w „Piaście“. Ale poseł Witos trzymający się kurczowo polu p. Głębińskiego zabrnął już tak daleko w mateczniki endeckie, że dziś naprawdę trudno mu — nawet gdyby tego szczerze pragnął — wycofać się ze spółki lanckorońskiej tak ongiś świetne rokującej nadzieje..

Do posła Witoso możnaby też śmiało zastosować głośne powiedzenie p. Studnickiego: „Postawiłem na zdechłego konia i przegrałem...“

Nic też dziwnego, że kiedy polityka p. Witoso mimo upływu roku całego od głośnych wypadków majowych w dalszym ciągu szuka oparcia na humorystycznym Obozie Wielkiej Polski — coraz liczniej odzywać się poczynają w łonie „Piasta“ głosy opozycji i niezadowolenia.

Wreszcie w dniu 18 maja br. nastąpił od dawna przewidziany **rozłam**. Grupa zasłużonych pracowników i działaczy z warszawskiego koła „Piasta“ wystąpiła ze stronnictwa ludowego, zgłaszając równocześnie swój akces do „Partji Pracy“.

Secesjoniści ogłosili równocześnie następującą deklarację:

Grupa Ludowców z Warszawskiego Koła P. S. L. „Piast“ stwierdza, że w dniu 18 maja 1927 r. zmuszoną była ustąpić z tego Stronnictwa, ponieważ zarówno **ideologia, jak i taktyka P. S. L. „Piasta“ uległy zmianom zasadniczym**. Po deklaracji z dn. 17 marca 1927 roku, złożonej przez powyższą grupę Zarządowi Głównemu, po przeprowadzeniu dyskusji programowej z wybitnymi przedstawicielami Zarządu Głównego „Piasta“, wyżej wspomniana grupa przesłała pismo w dniu 11. IV. 1927 r. z ostatecznym zapytaniem, streszczającym się do dwóch najważniejszych punktów:

1) **Czy P. S. L. „Piast“ skłonny jest poprzeć Marszałka Piłsudskiego w Jego zamierzeniach państwowotwórczych i uzgodnić z Nim swe postępowanie polityczne?**

2) **Czy zamierza przeciwstawić się w formie wyraźnej enuncjacji działalności, reprezentowanej przez Obóz Wielkiej Polski?** Rozumiejąc, że podane powyżej punkty, mają charakter nietylę taktyczny — ile raczej ideologiczny i stanowią **kwesję zasadniczą**, w zakończeniu pisma zaznaczono, że nieotrzymanie odpowiedzi w ciągu najbliższych paru tygodni będzie uważane, że Zarząd Główny zajmuje stanowisko negatywne do wyżej streszczonych punktów.

Od chwili wysłania powyższego listu upłynął termin **5-tygodniowy**, w ciągu którego nie zostały przedsięwzięte żadne kroki rehabilitujące P. S. L. „Piasta“ wobec krążących uporzeczywych pogłosek, ani też nie została udzielona żadna odpowiedź grupie.

Wobec tego ci, którzy wierzą i ufają Marszałkowi Piłsudskiemu, którzy pragną iść za jego hasłami ku odrodzeniu Polski, przylączają się do „Partji Pracy“, której taktyka i szczerze demokratyczna ideologia bliższą im jest niż obecny kierunek „Piasta“, która nie jest stronnictwem klasowym, — a wszechstanowem, dążącym do uzgodnienia interesów miast i wsi i dającej pełną gwarancję, że potrafi zawsze podporządkować interes jednostki i stronnictwa interesowi państwa.

Stajemy do pracy we wspólnym szeregu z pracownikami umysłowymi, rzemieślnikami, drobnymi kupcami i tymi ludowcami, którzy już są w „Partji Pracy“.

Nazwiska osób, które dotychczas zgłosiły swój akces do „Partji Pracy“, są następujące: Mieczysław Rogalski, Marjan Klott, Tadeusz Basilewski, Dr. Adam Rose, Władysław de Bondy, Michał Łapicki, Zygmunt Żeliszewski, Julian Suski, Artur Zaleski, Ryszard Sandecki, Andrzej Wodzinowski.

Wśród podpisanych widzimy nazwiska zasłużonych dla dobra państwa, dla interesu ogółu warstw pracujących działaczy. Do takich należą np. główny inspektor pracy p. Marjan Klott — popularny rozjemca w sprawach pomiędzy pracą a kapitałem, dr. Adam Rose — wytrawny znawca stosunków pracy na całym świecie, dr. Julian Suski, zasłużony badacz stosunków narodowościowych w województwach wschodnich, p. Mieczysław Rogalski, zasłużony pracownik na niwie społecznej i inni.

Wejście ich do Stronnictwa „Pracy“ dowodzi, że szeregi świadomych i czynnych pracowników występujących pod hasłem demokracji dla dobra państwa jako całości zwiększają się z dnia na dzień.

Rozwiązanie „Straży Narodowej“

Urzędowo komunikują: „Dnia 21 maja br. minister spraw wewnętrznych na podstawie artykułu IV tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach zamknął na całym obszarze Rzeczypospolitej stowarzyszenie „Straż Narodowa“ z powodu przekroczenia ram działalności nakreślonych przez ustawę“.

Przeprowadzona przed kilkunastu dniami w lokalu „Straży Narodowej“ w Warszawie rewizja wykazała, że w kasie ogniotrwałej zarządu głównego „Straży Narodowej“ przechowywano granaty ręczne typu ofensywnego z zapalnikami oraz broń, a w pomieszczeniach „Straży Narodowej“ materiały wybuchowe i materiały chemiczne, służące do wyrobu t. zw. bomb lżawialych.

Pozatem organizowano w „Straży Narodowej“ ugrupowania bojowe, których zakonspirowana działalność prowadziła do zakłócenia spokoju i ładu oraz bezpieczeństwa publicznego.

Jak wiadomo, „Straż Narodowa“ była organizacją założoną przez menderów narodowej demokracji, a stała się bardzo kiepskim i nieudolnym naśladownictwem włoskiego faszystwu. Oficjalnie występowała jako organizacja, której zadaniem miało być przeciwstawianie się czynne wystąpieniom antypaństwowym, w rzeczywistości jednak była antyrządową zakonspirowaną bojówką narodowo-demokratyczną, w skład której wchodziła rozpolitykowana młodzież

wszechpolska z burszowskich korporacyj akademickich, rozmaite obalane jednostki oraz garść awanturników, którym marzyły się przyszłe sukcesy polskich Mussolinich.

„Straż Narodowa“ była w prostej linii spadkobierczynią osławionej i ośmieszanej tajnej organizacji P. P. P. „Pogotowia Patrjotów Polskich“, na której czele stała humorystyczna figura Pękosińskiego. P. P. P. urządziła tajne zebrania w podziemiach kościoła Kapucynów w Warszawie, na których dla dodania sobie powagi i otoczenia się nimbem tajemniczości odbierano przysięgi przy zastosowaniu specjalnych akcesoryj w postaci trupich czaszek, karabel itp.

Jak wiadomo, proces P. P. P. zakończył się kompromitacją i gruntownym ośmieszeniem tej karykatury polskiego faszystwu, ale rozbitki P. P. P. weszły w skład „Straży Narodowej“, która od czasu przewrotu majowego 1926 r. całą swą działalność zużyła na organizację tajnych bojówek tworzonych systemem dziesiątkowym, a której celem stało się odtąd przygotowywanie się i zbieranie sił do przyszłej czynnej akcji przeciwko marsz. Piłsudskiemu i jego rządowi.

Pamiętamy wszyscy doskonale akcję „Straży Narodowej“ w Krakowie, która organizować się tu poczęła w pamiętnych dniach majowych pod opiekunictwem skrzydłami jednego z pism tutejszych i garści krakowskich endeków lub ich satelitów.

W tych pamiętnych dniach majowych werbowano na gwałt młodzież akademicką do szeregów „Straży Narodowej“, rozrzucano ulotki i odezwy, które alarmowały społeczeństwo o zbliżającym się jakoby tuż tuż przewrocie i rewolucji bolszewickiej w kraju, od której ocalić Polskę mogło tylko... wstąpienie do szeregów „Straży Narodowej“. Ale — jak wspominaliśmy już wyżej — niebezpieczeństwo bolszewizmu było tylko maską dla pokrycia istotnych celów „Straży Narodowej“ oraz wabikiem dla naiwnych i nieorientujących się w prawdziwych zamiarach N. D. wobec rządu pomajowego.

Głównym i jedynym celem „Straży Narodowej“ było owo właśnie tworzenie tajnych bojówek, zwróconych ostrzem swem przeciw rządowi, który, zresztą, w opinii członków „Straży Narodowej“ uchodził za rząd uzurpatorski, szerzący anarchję w kraju, ba, działający napewno za... pieniądze rozmaitych kominternów!... Pozatem twórcą tego rządu no i tym, który obalił rządy spółki endecko-piastowcowej, był marsz. Piłsudski, a to już wystarczyło, by każdy „prawdziwy“ „patrjota“ endecki — sprzymierzał go z djabełem, Antychrystem, Leninem, Trockim, Wilhelmem etc.

Zresztą „Straż Narodowa“ nie tała się nawet z tem, że marsz. Piłsudski jest dla niej tym, przeciwko któremu wymierzona jest cała działalność zakonspirowanych dziesiątek.

Wraz z ulotkami i odezwami, które agenci „Straży Narodowej“ wrzucali do skrzynek spokojnej ludności miasta Krakowa, wkładano też broszurę o marsz. Piłsudskim, wydaną w Poznaniu, a której autorem był niejaki Prawdźic. Oczywiście pseudonim p. Prawdźica sugerować miał naiwnego lub bardzo głupiego czytelnika o prawdziwości zawartych w tej broszurze bzdur. Broszurka przeznaczona zapewne dla ograniczonego kołtuna z jakiejś Psiej Wólki czy Kaczego Dołu w zapadłej prowincji Wielkopolski, który nigdy chyba o Piłsudskim nie słyszał, taki bo-

wiem stek bezgranicznych bzdur o Marszałku zawierała — była tą strawą „narodową“, jaką karmiła „Straż Narodowa“ swych zwolenników w Krakowie i przy pomocy której agitować chciała wśród społeczeństwa tutejszego. Oczywiście broszurka wywołać mogła tylko uśmiech politowania na twarzy każdego Krakowianina.

Faktem jest jednak, iż przy pomocy — podobnie jak w P. P. P. — akcesorji napółoświetlonych pokoi z krucyfiksem i karabelą zdołano przynęcić do „Straży Narodowej“ w Krakowie garść wszechpolskiej młodzieży, trochę studenterji no i parę obalamucnych jednostek ze sfer urzędniczych. Porobiono ich dziesiętnikami i przy pomocy zakonspirowanych znaków starano się oddziaływać na ich dziecinną mentalność.

Pamiętamy dobrze te schadzki w prywatnych mieszkaniach „wodzów“ „Straży Narodowej“, gdzie odbywały się „przyjęcia“ i „przysięgi“, pamiętamy te zebrania „dziesiątek“ na Wawelu i t. p. miejscach.

Z chwilą „proklamowania“ „Obozu Wielkiej Polski“ „Straż Narodowa“ ze swoimi przewodcami na czele oddała się w zupełności **na usługi p. Dmowskiego**. Wzamian za to posypały się na nich „honory“ w postaci „dekretów“ z mianowaniami na „oboznych“ itp.

Odtąd „Straż Narodowa“ stała się nie tylko na terenie Krakowa ale i całej Polski, **zakonspirowaną bojówką w łonie Obwiespolu**.

Rząd patrzył dość długo przez palce na te komejdjantwa. Ale wszystko ma swe granice.

Po rewizji w Lublinie, przyszła kolej na rewizję w lokalu „Straży Narodowej“ w Warszawie z rezultatami jak wyżej. Bomby ofenzywne, bomby łzawiące, broń i amunicja — tego już było trochę za wiele. W rezultacie paru bojówkarzy aresztowano, a całą organizację rozwiązano.

Nie wątpimy, iż gdyby władze przeprowadziły były rewizje w lokalach „Straży Narodowej“ równocześnie we wszystkich większych miastach kraju, amunicja, broń i bomby znalazłyby się **nie tylko w Warszawie**. Dziś oczywiście, muszą być już dobrze schowane.

W każdym razie dobrze się stało, że rząd położył **kres szerzeniu anarchji** przez „Straż Narodową“. Ze pismom zbliżonym do Obozu Wielkiej Polski, nie w smak to, — trudno! Nie dziwimy się. Obwiepol traci bowiem w ten sposób swą **awangardę bojówkarską**.

Zasłanianie się zaś czynną walką z komunizmem — jak chce imputować „Straży Narodowej“ prasa endecka — jest zwykłym — oszustwem...

Rząd obecny pomocy takiej nie potrzebuje. Dotychczas **likwidował i tępił komunizm w całej Polsce tak zdecydowanie i śmiało, jak tego nie czynił żaden rząd dotychczasowy**. Nic dziwnego więc, że przy likwidacji Centralnego Komitetu Młodzieży Komunistycznej w Warszawie przed kilkunastu tygodniami znaleziono odezwy wzywające żywioty komunistyczne do zdecydowanej walki z rządem marsz. Piłsudskiego jako z „najgorszym i najniebezpieczniejszym dla komunizmu rządem w Polsce“.

Likwidacja „Straży Narodowej“ spadkobierczyni humorystycznej PPP jest **likwidacją pierwszych oddziałów Obozu Wielkiej Polski, szerzącego destrukcję, niewiarę, anarchję i antypaństwową działalność w Polsce**.

Uchwały Rady Ministrów.

W piątek dnia 20 b. m. o godz. 5 pop. odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem p. wicepremiera dr. Kazimierza Bartla. W posiedzeniu tem między in. uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta o **państwowym zakładzie higieny**; projekt rozporządzenia Prezydenta w sprawie poczynienia niektórych zmian w **ustawie o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin**; projekt rozporządzenia Prezydenta o zmianie **przepisów tymczasowych o kosztach sądowych** oraz projekt ustawy o **ratyfikacji konwencji rzymskiej**, zawartej pomiędzy państwami cesyjnymi i sukcesyjnymi b. monarchji Austro-węgierskiej a dotyczącej przelewu wierzytelności i depozytów Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu. Poza tem rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia w sprawie zmiany art. 46 rozporządzenia rady ministrów z 10 listopada 1921 r. o statystyce celnej, jak również projekt zarządzenia Prezydenta Rzeczników w sprawie wynagrodzenia za grunta wywłaszczone w Zielonce i w gminie Marki pod przebudowę warszawskiego węzła kolejowego.

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzającego niektóre zmiany w ustawie o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, idzie w tym kierunku, że **poza inwalidami wojsk polskich obejmuje również inwalidów formacji obcych, uznanych przez państwo polskie za takie**, które na zasadzie przymierza lub porozumienia z siłą zbrojną polską walczyły w obronie Rzeczypospolitej. O ile inwalidzi ci posiadają obywatelstwo polskie lub też na mocy uzyskanego pozwolenia przebywają w obrębie Rzplitej, trudności czynione im nie będą. Idzie tu głównie o inwalidów b. armji ukraińskiej Republiki Ludowej (Petlura), oddziały Bałachowicza, Peremykina i b. dywizji kozackiej Jakowlewa.

Na powyższem rady ministrów posiedzeniu powzięto również uchwałę w sprawie zmiany czasu urzędowania w instytucjach państwowych. Czas ten określony został na godziny **od 8 rano do 3 popoł.**, w sobotę zaś od godz. **8 rano do godz. 1 i pół popoł.** Powyższa uchwała rady ministrów wchodzi w życie z dniem 1 czerwca r. b.

PROF. STEFAN GÓRKA.

Wychowanie młodzieży angielskiej i niektóre dla nas wnioski.

II.

W Anglii wszyscy ludzie piszący i działający umysłowo, a więc lekarze, filozofowie i higieniści zgadzają się z sobą w jednym wielkim akordzie, który wzywa do **szacunku dla zdrowia i ciała**. Regularne ćwiczenia cielesne, sporty, ciągłe hartowanie organizmu oraz ciągłe przykazania **życia zgodnego z przyrodą** są na porządku dziennym. Z tęgich jednostek składa się tęgi naród, oto zasada głoszona powszechnie. Jeden z lekarzy powiada: „Potęga i przedsiębiorczość narodu zależą od zdrowia i wyrobienia fizycznego młodzieży podczas jej rozwoju. Nie istnieje rzecz ważniejsza dla kraju, jak tylko **wychowanie i zdrowie jego dzieci**. Jest to **prawdą** dla wszystkich warstw społecznych, a przede wszystkim dla tych warstw dzieci, które kie-

dys będą przewodniczyły narodowi w różnych polach jego działalności“.

Zabawy, gry i sporty narodowe Anglików odbywające się na świeżym powietrzu wymagają istotnie poważnego wysiłku energii fizycznej. Spalają się przez to trucizny nagromadzone w organizmach wskutek życia siedzącego i odżywia się szybko krew zubożona przez pełne dymu i kurzu powietrze wielkich miast przemysłowych. Sporty i gry są również znakomitą szkołą dla wyrobienia **zimnej krwi, przytomności, karności, — zdolności szybkiego postanawiania i zdolności inicjatywy**. Gra wymaga ścisłego przestrzegania umówionych reguł i posłuszeństwa dla przewodniczącego, dla naczelnika czy sędziego w grze. To posłuszeństwo, któremu się młody Anglik poddał **dobrowolnie**, jest przestrzeganiem bez wahania i bez szemrania. Wyrabia się w ten sposób **szacunek dla władzy złożonej w dłonie czy najsilniejszego, czy najrzęczniejszego, czy najbardziej wyćwiczonego lub najgodniejszego**, i ten szacunek dla władzy tkwi silnie w duszy Anglika przez całe życie.

Tak więc wychowanie fizyczne ma na celu doprowadzenie młodego organizmu do jak największego **rozwoju zdrowia**. Ten zdrowy organizm należy następnie uczynić pełnym hartu i wytrzymałym na wszystkie życiowe burze. Równocześnie jednak należy wyrobić w nim **charakter** o przymiotach prawości, szczerości i samodzielności, i to jest celem wychowania moralnego.

Oba te rodzaje wychowania są złączone z sobą tak nierozdzielnie, że pedagog angielski nie umiałby sobie wyobrazić kształcenie jednego a pozostawienie odłogi drugiego. Jedno wspomaga i podtrzymuje drugie, a ich wspólnym celem jest wytworzenie w młodym Angliku osobowości i to osobowości w znaczeniu **człowieka zdolnego do działania, spełniającego swój obowiązek i nie zawodzącego nigdy położonego w nim zaufania innych**.

W szkołach angielskich kwestja stosowania kary jest rzeczą stosunkową niezbyt częstą. Wychowawca budzi w wychowanku **nie obawę przed karą**, lecz odwołuje się do jego **poczucia odpowiedzialności, poczucia obowiązku i poczucia godności własnej**. W tych warunkach kara, jeżeli staje się niezbędną, to jest już ostatnią ucieczką, tym środkiem rozpaczliwym, który stosuje się wówczas, gdy już nic innego nie pozostało. Wtedy jednakże wychowawca angielski nie waha się zastosować kary cielesnej. Dzieje się to w wypadkach, gdy uczeń dopuścił się podstępów, szacherki, lub czynu niemoralnego.

Wydalenie ze szkoły jest karą najstraszniejszą, na którą nie chcą się narazić nawet najgorsi chłopcy. Z jednej strony bowiem istnieje u nich wielkie przywiązanie do zakładu naukowego, z uczęszczania do którego są dumni, z drugiej strony działa tu obawa przed **piętnem zniesławienia**, które ściąga na siebie młodzieniec wydalony. Czuje on, że w życiu późniejszym fakt wydalenia ze szkoły mógłby się stać poważną przeszkodą do dobrej opinii o nim. Pozostałby niejako ciemną plamą trwającą przez życie i poniżającą go w oczach tych wszystkich, dla których on pragnie przecież pozostać **gentlemanem**.

Jeżeli uczeń nie spełnił swego obowiązku w dziedzinie nauki, a więc nie przygotował swej lekcji, to musi je wykonać w czasie następnym. Karceru za ta-

kie rzeczy nie stosuje się w Anglii. Karcer bowiem pozbawiałby ucznia świeżego powietrza oraz fizycznych i moralnych czynników **gry lub sportu**.

Pedagogowie angielscy nie przeciągają młodzieży pracą, wymagającą długiego siedzenia. Godziny wykładów są krótkie, przeplatane ćwiczeniami fizycznymi, stanowiącymi rozrywkę. Uczeń nie powinien bowiem tak dalece natężyć swej uwagi, ażeby nastąpiło znużenie i znudzenie. Tego nauczyciel angielski obawia się wiedząc, iż najgorsze rezultaty wynikają z takiego stanu ducha uczniów, w którym za znudzeniem idzie wstręt do nauki.

Wynika z tego, iż nauczyciel angielski nie przywiązuje zbyt wiele znaczenia do konieczności całkowitego wykładu danego przedmiotu. Zdarza się często, iż wprowadza on raczej uczniów w przedmiot, jego podstawy i metody. Następnie zaś wskazuje uczniom podręczniki łatwiejsze i trudniejsze, bardziej zwięzłe i obszerniejsze, które oczywiście znajdują się w obfitości w bibliotece szkolnej. Z nich uczniowie są obowiązani poznać dalszy okres przedmiotu i przedstawić nauczycielowi znajomość tego zakresu w oznaczonym czasie zależnym od zdolności ucznia i obszerności studjum. Tak traktuje się przedewszystkiem historję powszechną, historję Anglii i historję literatury oraz pewne działy nauk przyrodniczych. Natomiast systematycznie uczy się łaciny i greki i pod tym względem Angliacy dochodzą nawet do przesady, uważając, iż nauka tych języków jest najlepszą szkołą metodycznego myślenia.

W ten sposób jeszcze dzisiaj znajdują się w Anglii szkoły średnie, które kładąc nacisk na łacinę i grekę, dają uczniom w zakresie innych przedmiotów wiadomości pozostawiające dużo do życzenia pod względem całości materiału naukowego. Obok łaciny i greki wielkiem uznaniem cieszy się chemja wykładana obecnie we wszystkich szkołach klasycznych, zaopatrzonych w dobrze, a nieraz i bogato wyposażone laboratorja. Ta nauka, zmuszająca ucznia do cierpliwości, dokładności i dająca mu wyniki poznawalne doświadczeniem, ma zdaniem Anglików wielkie znaczenie wychowawcze, albowiem jedną z istotnych cech angielskiego charakteru jest dążenie do poznania istoty rzeczy na podstawie doświadczenia.

Dlatego równocześnie spotyka się szkoły, gdzie geografia jest spychaną na szary koniec nauki. Zdałoby się, że powinno być całkiem odwrotnie, że względu na posiadłości angielskie we wszystkich częściach świata i światowy handel Anglii.

Jeden z profesorów francuskich, zwiedzający szkoły angielskie, zdziwiony tem ignorowaniem geografji, gdy zapytał o przyczynę, otrzymał charakterystyczną odpowiedź:

„Chłopcy nasi nie potrzebują uczyć się geografji z wykładów lub książek. Oni się jej uczą, podróżując po świecie“.

Dlatego też ojciec Anglik nie oczekuje w ogólności od szkoły, aby ta dała jego synowi systematyczne, wszechstronne i zaokrąglone wykształcenie. Do szkoły średniej „grammar school“, złączonej zwykle z internatem, oddaje on swego syna przedewszystkiem ze względu na cel wychowawczy i kulturalny szkoły. Często przychodzi tam już 9-letni chłopiec zaledwie umiejący czytać, pisać i trochę rachować. Szkoła średnia bierze w tym wypadku na siebie część zadania

szkoły powszechnej. Musi nauczyć tego chłopca czasem dość nieokrzesanego, ogłady, sposobu mówienia i zachowania się przyzwoitego. Ojciec oddający tak wcześnie syna do szkoły średniej powoduje się świadomością, że szkoła powszechna nie może u dziecka rozwijać takich szczególnie cennych dla Anglika zdolności umysłowych, jak **celowa obserwacja i badanie przyczyny i rozważanie**. Niema dla Anglików wartości pakowanie dzieciom gotowych wiadomości do głowy i utrwalanie ich tam zapomocą mechanicznego powtarzania bez pytania: jak i dlaczego? To jest najważniejszą przyczyną, dla której Anglik woli wcześniej oddać chłopca do szkoły średniej.

Młody Anglik ukończywszy szkołę średnią, chociaż zachowuje dla niej przywiązanie trwające nieraz całe życie, czego dowodem są liczne zjazdy byłych wychowanków tych szkół w ich murach — przecież nie sądzi, iżby nabyte tam wykształcenie uwalniało go już od dalszej pracy umysłowej. Uważa on, iż szkoła dała mu dobry początek i metodę dalszego kształcenia się, resztę zaś zdobywa on w drodze osobistej pracy. Niema również w Anglii przywiązywania zbytnej wagi do świadectw i dyplomów, one nie stanowią tak jak w innych krajach o wartości i wiedzy człowieka. Anglik bowiem raczej skłonny jest do popadania w drugą ostateczność, tj. do przeceniania wartości i wyników życia praktycznego.

Najczęściej przed szesnastym rokiem życia młody Anglik opuszcza szkołę średnią, chce bowiem dążyć do stanowiska, zacząć zarabiać na życie, być samodzielnym. Jestto już osobowość wprawdzie nie skomplikowana, nie jest zbyt uczona, ani zbyt kulturalna, lecz silna i szczerą. Będzie już umiał kierować sobą i nie wykołę się przy pierwszych trudnościach samodzielnego życia. Wie on, iż celem życia jest działanie, więc działa.

Mniejszość tylko młodzieży, mającej na celu zawody naukowe lub bardzo zamożnej udaje się do uniwersytetów.

Co do szkolnictwa zawodowego to i pod tym względem panują w Anglii odmienne poglądy niż na kontynencie Europy. Szkoły te nie mają na celu zastąpienia rzemiosła, warsztatu czy fabryki, lecz ich zadaniem jest przygotowanie do rękodzieł czy poszczególnych gałęzi przemysłu zapomocą wiadomości teoretycznych. Matematyka, fizyka, mechanika, statyka, rysunek odręczny i geometryczny mają wywyczyć umysł, wyrobić trafny rzut oka, uczynić dłoń bardziej zręczną. Dlatego najczęściej szkoła zawodowa jest złączona z fabryką, a jej program dostosowany do potrzeb danego zakładu przemysłowego.

Myśli polityczne.

Historja dowodzi we wszystkich czasach, że narody zmieniały się trwale tylko pod wpływem zasad i działań, które były zgodne z istniejącymi u nich prądami. Czas zaciera nawet zwycięstwa. Głęboko sięgające zmiany utrwalają się tylko wtedy, gdy działające siły znajdują się w łączności z duchem czasu.

Draper.

Z działalności „Partji Pracy“ we Lwowie.

Z inicjatywy obywateli dzielnicy IV. we Lwowie, odbyło się dnia 13 maja b. r. zebranie obywatelskie w sprawach zorganizowania się wspólnego wszystkich Obywateli tej dzielnicy pod jednym hasłem wspólnoty i dobra publicznego.

Zebranie to zagał sekretarz lwowskiego Zarządu „Partji Pracy“ p. Bogumił Rembowski, przedstawiając w krótkich a mocnych słowach historję naszego życia gospodarczego i politycznego od chwili powstania Państwa Polskiego aż po dzień dzisiejszy. Przechodząc po kolei dzieje wszystkich rządów dotychczasowych i porównując je z rządami obecnymi, wykażąc niezłomie wszystkie dodatnie strony obecnego kierunku, **olbrzymie sukcesy tak zewnętrzne jak i wewnętrzne**, wzrost zaufania, uporządkowanie gospodarki finansowej i administracyjnej, oraz wysiłek ku zupełnemu uzdrowieniu dotychczasowych stojących przy współpracy szerokich mas z wykluczeniem jednostek żerujących na zdrowym organizmie odrodzonej Ojczyzny.

Nawołując do zgody i wspólnego frontu, celem poparcia wysiłków duchowego wodza ludzi pracy o czystych rękach zwrócił się następnie z gorącym apelem do zebranych, by wstępowali gremjalnie do „Partji Pracy“, która to partja stoi bezwzględnie i twardo przy ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Następnie zabrał głos inżynier Rudolf Kwak, (major rez. W. P.) w dwugodzinnem przemówieniu uzasadniał szeroko i wyczerpująco program „Partji Pracy“, która w krótkim lecz owocnym swem istnieniu udowodniła, iż w jej programie i działalności **jednoczącej cały stan średni** powinni się znaleźć wszyscy obywatele mający na sercu dobro, rozkwit, i potęgę mocarstwową Polski. W końcu przemówienia zwrócił się do przedstawiciela lwowskiego Zarządu „Partji Pracy“ sekretarza Rembowskiego z prośbą, by zechciał w imieniu zebranych złożyć podziękowanie Prezydium miejscowego Koła, zwłaszcza Prezesowi „Partji Pracy“ Panu Dąbrowskiemu Marcinowi, za zajęcie się i zainteresowanie sprawami obywateli IV. dzielnicy miasta Lwowa, oraz z apelem, by Zarząd miejscowy otaczał nadal swą opieką miejscowe obywatelstwo.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos PP.: dyrektor Paczkowski Tadeusz, Nawrocki Jan, Wilczyński Czesław, Hemmerling, Dziamski, Hoszowski, Rojek, Trawerso, uchwalono jednomyślnie zawiązać własne dzielnicowe Koło „Partji Pracy“ i przystąpić do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: wybrani przez aklamację: 1) Inżynier Kwak Rudolf (prezes), 2) dyrektor Paczkowski Tadeusz (zastępca), 3) komis. Hoszowski (sekretarz), 4) Rojek (skarbnik).

Następnie uchwalono w najbliższym czasie zwołać wiec obywatelski celem zjednoczenia pod wspólnym sztandarem całego stanu obywatelstwa średniego.

Kronika.

Zakopane. Na odbytem w dniu 22 b. m. w Zakopanem pierwszym zebraniu członków i sympatyków „Partji Pracy“ przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni wyrażają hołd i najwyższe zaufanie obecnemu rządowi za podjęcie nader ciężkiego zadania podniesienia naszej Ojczyzny dla szczęścia jej obywateli. Widząc już jawne, korzystne owoce tej pracy, zgromadzeni tem silniej pragną szczerze szerzyć na całym Podhalu zrozumienie potrzeby poparcia tych usiłowań kierowników naszej nawy państwowej. Pragnienie swe streszczają zgromadzeni w krótkim, szczerem życzeniu: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita! Niech żyje Prezydent Jej — Ignacy Mościcki! Niech żyje pierwszy Marszałek — Józef Piłsudski!“

O Bank Rolny w Krakowie. Niedawno odbyło się w Krakowie inauguracyjne posiedzenie Rady Naprawy ustroju rolnego wojew. Krakowskiego, w którym wziął udział minister reform rolnych Staniewicz.

W przemówieniu wstępnem p. wojewoda Darowski podniósł, że stworzenie Rady przez rząd ma na celu przebudowę ustroju rolnego w porozumieniu ze społeczeństwem. Rozważne, a jednak szybkie jej rozwiązanie leży szczególnie w interesie tutejszego rolnictwa, gdyż ludność tutejsza posiada gospodarstwa bardzo drobne i jest bardzo uboga. Przez komasację, regulację rzek i meljorację będzie można niejako podwoić obszar posiadanej ziemi, a temsamem stworzyć jej lepsze warunki bytu. Z naciskiem stwierdza wojewoda, że Małopolska Zachodnia jest to kraj, gdzie góry są początkiem wody lecz końcem chleba, a powiaty nizinne cierpią od wylewów nieuregulowanych rzek, pogrążając ludność z roku na rok w coraz większej nędzy. Apeluje zatem, nie jako przedstawiciel rządu, lecz jako obywatel znający dobrze stosunki do p. ministra o opiekę nad tą ludnością.

Następnie wygłosił referaty prezes Urz. Ziem. p. I. Bulanda na temat: „Stosunki agrarne oraz zadania polityki Urzędów Ziemskich“. Naczelnik wydziału technicznego inż. Gawlikowski i naczelnik wydziału Hołowiecki.

Po dłuższej dyskusji zabrał głos p. minister reform rolnych, który stwierdził, że **najdalej w lipcu zostanie utworzona dla zachodniej części Małopolski filja Banku Rolnego w Krakowie**, że rząd sprawę tę miał dawno na oku i uznaje specyficzne potrzeby w kierunku kredytowym tutejszego województwa.

Troską rządu jest również, aby rozpięcie między cenami produktów a cenami wyrobów przemysłowych było **sprawiedliwe i nie ulegało wahanom**, to też rząd zapobiega, aby ceny produktów w jesieni nie spadały ponad pewną normę, zubożając rolników, a z drugiej strony troszczyć się będzie, **aby te ceny na wiosnę nie podnosiły się, zubożając konsumentów.**

P. minister nie wyobraża sobie, aby w tutejszem województwie można prowadzić parcelację bez komasacji z powodu nader szczupłego zapasu ziemi i by temu zapobiec, że niektóre gminy zgłaszają wniosek parcelacyjny, aby utrzymać pewien obszar ziemi na

parcelację, a potem komasacji nie przeprowadzają, w najkrótszym czasie przedłoży rządowi projekt ustawy o obrocie ziemią.

Pod miastem widzieć będzie najchętniej parcelację w kierunku **tworzenia osiedli dla robotników i urzędników w małych działkach, pozwalającą tymże na posiadanie domków i ogródków.**

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, na posiedzeniu Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego w Warszawie **uchwalono otworzyć oddział B. R. w Krakowie.**

Rozbudowa Dworca kolejowego w Krakowie. Państwowa Rada kolejowa uchwaliła jednomyślnie wniosek o wstawieniu w budżet tegoroczny pół miljona złotych na przeniesienie parowozowni z dworca ęchodniego w Krakowie na nowe miejsce. Sprawa ta jest bardzo ważna ze względu na rozszerzenie obecnego dworca osobowego w Krakowie. W ten sposób rozbudowa krakowskiego dworca osobowego nareszcie ruszy z miejsca.

Srowadzenie zwłok Słowackiego. Program przewiezienia zwłoktwórcy „Króla Ducha“ do kraju ustalony został jak następuje: Prochy Słowackiego zostaną przewiezione do kościoła polskiego na Rue Saint Honore w Paryżu, gdzie odprawione będzie nabożeństwo żałobne, poczem zostaną przewiezione do ambasady polskiej i tam wystawione na widok publiczny przez cały następny dzień. Dnia 16 czerwca trumna Słowackiego przewieziona będzie do portu w Cherbourgu, gdzie zabierze ją na swój pokład wojenny statek „Wilja“. Do Gdyni przybędzie „Wilja“ 23 czerwca br. Dwa dni później prochy Słowackiego przewiezione będą do Warszawy, gdzie wystawione będą przez cały dzień, tj. 26 czerwca. W południe dnia **27 czerwca zwłoki przybędą do Krakowa, a 28 czerwca nastąpi złożenie ich na Wawelu.**

Zawiązany w Krzemieńcu Komitet obchodu ku czci Słowackiego uchwalił wydobyć ziemię z grobowca matki Wieszcza i ziemię tę wysłać w pamiątkowej urnie do Gdyni, celem przewiezienia jej z prochami poety do Krakowa.

Wezwanie.

Wszystkich członków Partji Pracy oraz sympatyków naszego tygodnika wzywamy do popierania naszego wydawnictwa, będącego jedynym organem Partji Pracy w województwie krakowskim. Obowiązkiem członka P. P. jest bezwzględne zaprenumerowanie tygodnika oraz zjednanie nam przynajmniej jednego prenumeratora z pośród swych znajomych.

Pamiętajcie, iż wpłacając prenumeratę, składacie równocześnie cegiełkę na budowę gmachu Nowej Polski, Polski pracy, Polski dnia jutrzejszego!

Wierzmy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa i że w szeregach prenumeratorów „Naszej Pracy“ nie zabraknie ani jednego naszego członka.